

Balkon w mieście W.

Pod balkonem nieistniejących kochanków
w mieście W. stoi mój ulubiony poeta,
jeszcze czarnowłosa i szczupły,
uśmiecha się do mnie, ledwo co urodzonej,
jest rok 1961.

Za 20 lat będzie najślynniejszym
emigrantem z okolic Wilna,
ekspertem od spraw pozaziemskich
i przyziemnych drobiazgów.

Na zdjęciu z 1995 roku
trzymam rękę na piersi Julii,
na szczęście, na nową miłość,
która przydarzy się wkrótce
na przekór zapisom w gwiazdach
i kamieniom gotowym do rzutu.

Romeo. Miłość. Bóg.
Ich balkon w mieście W., a pod nim
pielgrzymi czyli szaleńcy, którzy
przez całe życie tropią
ślady Nieobecnego.

Jest świeżo po deszczu,
tyle wiem na pewno.
Zaglądam w "łagodne oko błękitu"
i czekam na gwiazdę lub kamień...

*

11 stycznia 2006